

## ODDZIAŁYWANIA PSYCHOLOGICZNE I DYSCYPLINUJĄCE W ARMIACH PÓŹNEGO ANTYKU

Marek Wilczyński

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

### ABSTRACT

#### THE PSYCHOLOGICAL AND DISCIPLINARY TREATMENT OF SOLDIERS IN THE ARMIES OF LATE ANTIQUITY

The multiethnic army of the Late Roman Empire generated a huge number of disciplinary problems. Reading the work of Vegetius we hear about serious negligence in the overall military discipline. Other sources inform us repeatedly about mutinies, desertions and self-mutilations of the soldiers who wanted to avoid being incorporated into the army. Very often the mentality of barbarians (e.g. the Huns) in the service of the Roman Army was completely contradictory to the requirements of the Roman law and military customs. A huge role in keeping discipline in army ranks was played by a commander. He was expected to look after his soldiers, build a manly spirit in the detachment, inspire his people by examples of personal courage and – what was truly no less important – have a good fortune on the battlefield. As an impact factor exerting influence on the soldiers, they tried to use not only the harsh punishments, but also some psychological methods e.g. if the signs from the gods were auspicious, they tried to spread the news as far and wide as possible; they took care of the sick and wounded; they supervised the supply of goods and an equitable sharing of the spoils. However whenever they considered it useful, they also resorted to blackmail, taking soldiers' families hostage; they also threatened that the commander would resign or cut off the only way of escape without any hesitation. Understanding the psychological effects of such actions constitutes a real research challenge.

**Key words:** the Late Roman army, discipline, the Roman Empire in the fourth–sixth century, barbarians

**Słowa kluczowe:** armia późnorzymska, dyscyplina, cesarstwo rzymskie w IV–VI wieku, barbarzyńcy

O legionach rzymskich okresu klasycznego napisano bardzo wiele, natomiast wojskowości okresu późnego antyku jeszcze do niedawna poświęcano niewiele uwa-

gi<sup>1</sup>. Wpływała na to ogólna opinia o tym okresie jako epoce upadku, degeneracji kultury, literatury i struktur administracyjnych. Gdy omawiano armię późnoantyczną, pierwszym i głównym terminem z nią związanym była „barbaryzacja”. Także źródła, jakimi musimy się posługiwać w celu badania armii późnego antyku, nie dorównują na pewno rozmachowi i precyzji Liwiusza, Tacyty czy Józefa Flawiusza, co powoduje spore trudności badawcze, wśród których na pierwszym miejscu można wymienić kompletny brak orientacji ich autorów w sprawach organizacji i działania współczesnej im armii rzymskiej<sup>2</sup>.

W części przekonanie o barbaryzacji i trudnościach z brakiem dyscypliny w armiach późnoantycznych jest zasadne. Już w IV wieku barbarzyńcy stanowili znaczną część składu osobowego armii, także na wyższych i najwyższych szczeblach dowodzenia<sup>3</sup>. Na początku V wieku sytuacja zmieniła się trochę we wschodniej czę-

<sup>1</sup> Pierwszą poważną publikację wydano w pierwszej połowie XX wieku (R. Grosse, *Römische Militärgeschichte von Gallienus bis zum Beginn der byzantinischen Themenverfassung*, Berlin 1920), dopiero pod koniec tegoż wieku pojawiło się sporo publikacji poświęconych armii późno antycznej, np. D. Hoffman, *Die spät-römische Bewegungsheer und die Notitia dignitatum*, t. 1 i 2, Düsseldorf 1969–1970; E.P. Głuszanin, *Военная знать ранней Византии*, Barnaul 1991; J.H.W.G. Liebeschuetz, *Barbarians and Bishops. Army, Church, and State in the Age of Arcadius and Chrysostom*, Oxford 1990; B. Isaac, *The Limits of Empire. The Roman Army in the East*, Oxford 1990; M. Whitby, *Rome at War A.D. 293–696*, Oxford 2002; T.S. Burns, *Barbarians within the Gates of Rome. A study of Roman Military Policy and the Barbarians, ca. 375–425 A.D.*, Bloomington/Indianapolis 1994; H. Elton, *Warfare in Roman Europe A.D. 350–425*, Oxford 1996; H. Elton, *Cavalry in Late Roman Warfare* [w:] *The Late Roman Army in the near East from Diocletian to the Arab Conquest (proceedings of a colloquium held at Potenza, Acerenza and Matera, Italy/May 2005)*, ed. A.S. Lewin, P. Pellegrini, Oxford 2007, s. 377–382; O. Schmitt, *From the late Roman to the early Byzantine army. Two aspects of change* [w:] *The Late Roman Army in the near East from Diocletian to the Arab Conquest (proceedings of a colloquium held at Potenza, Acerenza and Matera, Italy/May 2005)*, ed. A.S. Lewin, P. Pellegrini, Oxford 2007, s. 411–420; C. Zuckerman, *Armia* [w:] *Świat Bizancjum. Tom 1. Cesarstwo wschodniorzymskie 330–641*, red. C. Morisson, tłum. A. Graboń, Kraków 2007, s. 169–212.

<sup>2</sup> Oczywiście tej surowej ocenie wymyka się Ammian Marcellinus, ostatni wielki łacińskojęzyczny kronikarz i historyk rzymski, jednak jego dzieło służyć nam może jedynie do badań nad wydarzeniami IV wieku n.e. Także poza krytyką pozostaje Prokopiusz z Cezarei, jednak, podobnie jak Ammian Marcellinus, napisał na fundamentalne dzieło historyczne na miarę wielkiej klasycznej historiografii, a poza tym obydwu tych autorów łączy jeszcze to, że byli związani z armią regularną i obracali się w bezpośrednim otoczeniu wiodących dowódców swych czasów (Ammian Ursycyna, a Prokopiusz Belizariusza). Poza nimi dwoma nie ma wielkich późnoantycznych historyków. Wiele kronik z V i VI wieku ma charakter rocznikarski i próżno u Prospera Tiro, Hydacjusza z Chaves czy Pawła Orozjusza szukać precyzyjnych opisów struktur organizacyjnych armii cesarskiej, a tym bardziej jakichkolwiek wiadomości o organizacji armii barbarzyńskich. Prace wykraczające rozmiarem i znaczeniem poza kategorię kronik rocznikarskich, głównie proveniencji kościelnej (Euzebiusz z Cezarei, Sokrates Scholastyk, Hermiasz Sozomen i Ewagriusz Scholastyk) są dla odtwarzania organizacji armii mało przydatne. Autorzy kościelni nie rozróżniają prawidłowych nazw jednostek wojskowych, albo stosując nazwy ogólne i anachroniczne, albo (co gorsza) tworząc najdziwsze kombinacje nieprawidłowo użytych nazw jednostek taktycznych armii. W źródłach kościelnych można za to znaleźć kilka ciekawych informacji o propagandzie dowódców i oddziaływaniu na psychikę żołnierza.

<sup>3</sup> W IV wieku najwyższy stopień wojskowy, *magister militum* (we wszystkich jego możliwych odmianach), posiadało aż 23 Germanów, z czego co najmniej 13 osiągnęło absolutnie najwyższy stopień, *magister utriusque militie* lub *magister peditum praesentalis* – zob. M. Waas, *Germanen im römischen Dienst (im 4. Jh. n. Chr.)*, Bonn 1971, s. 10, 68 i nast. Dokładniejsze dane na temat struktury najwyższego

ści imperium, gdzie po rewolcie Gainasa<sup>4</sup> przez pewien czas odsunięto Germanów od wyższych stanowisk, co jednak nie oznaczało odsunięcia innych barbarzyńców – Alanów, Armeńczyków, Persów, Saracenów i Izauryjczyków<sup>5</sup>. Na Zachodzie takiego procesu w ogóle nie było – po krótkiej, nieudanej próbie oddalenia germańskich dowódców po upadku Stilichona w 408 roku aż do końca trwania odrębnego cesarstwa na Zachodzie generalicja była zdominowana przez Germanów. Większość jednostek regularnej armii stanowili barbarzyńcy.

Reformy armii przeprowadzone przez Dioklecjana i Konstantina oraz wspomniana już jej barbaryzacja wpłynęły, rzecz jasna, na metody walki i na dyscyplinę w szeregach rzymskich. Renatus Wegecusz, żyjący przecież w okresie późnego antyku, miał wiele zastrzeżeń co do metod szkolenia i dyscyplinowania żołnierzy. Utyskiwał, że wartość żołnierza mierzy się jego wzrostem i siłą, a nie kunsztem militarnym, że porzuca się ćwiczenie szermierki na rzecz brutalnej siły, że nie buduje się umocnień i obozów warownych. Rzeczywiście w armii późnoantycznej nastąpiło przewartościowanie cnót żołnierskich. W czasach klasycznego antyku cnotami podstawowymi były karność i wytrwałość w walce w szyku, jak też przeprowadzanie zręcznych manewrów oddziałami. Barbarzyńcom, a szczególnie Germanom, ten sposób walki nie był znany ani specjalnie nie odpowiadał ich mentalności i wyobrażeniu o cnotach wojownika. W tradycji germańskiej najważniejsze było indywidualne męstwo oraz bohaterskie czyny, dające przepustkę do wiecznej chwały u potomnych, a po walecznej śmierci – również do Walhalli. Rzymska dyscyplina i szkolenie do pewnego stopnia temperowały te cechy charakteru, jednak na pewno nie zdołały ich wykorzenić. Także w rzymskich szeregach coraz mniej wagi przykładano do walki w zwartym szyku, a bardziej ceniono mobilność i szybkość działania, którą zapewniała kawaleria. Miejsce taktycznych manewrów częściowo zajął skuteczny, brutalny atak.

Metody rekrutacji również różniły się znacznie w stosunku do okresu republiki czy pryncypatu. Pobór był przymusowy i poborowi nie zgłaszały się ochotniczo. Nie było też dawnej motywacji do wstępowania w szeregi armii, co zauważył sam Wegecusz, pisząc: „sed longae securitas pacis homines partim, ad delectationem otii par-

---

dowodzenia w armii późnorzymskiej referują: A. Demandt, *Magister militum*, Realenzyklopädie. Suppl. 12 [miejsce] 1971, k. 553 i nast.; E.P. Głuszanin, op.cit.; M. Wilczyński, *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e. Studium historyczno-prosopograficzne*, Kraków 2001, s. 46 nn i biogramy s. 113–466. Dobre przykłady polietnicznego charakteru armii późnorzymskiej podaje na przykładach epigraficznych D. Hoffman, op.cit., i w wybranych szkicach biograficznych M. Whitby, op.cit., s. 62 i nast.

<sup>4</sup> Zob. G. Albert, *Zur Chronologie der Empörung des Gainas im Jahre 400 n. Chr.*, „Historia” 1980, t. 39, s. 504–508; G. Albert, *Goten in Konstantinopel. Untersuchung zur oströmischen Geschichte um das Jahr 400 n. Chr.*, Paderborn–München–Wien–Zürich 1984; H. Wolfram, *Die Goten. Von den Anfängen bis zur Mitte des sechsten Jahrhunderts. Entwurf einer historischen Ethnographie*, Dritte, neubearbeitete Auflage, München–Wien 1990, s. 154 i nast.

<sup>5</sup> Izauryjczycy zamieszkiwali terytorium cesarstwa i jako tacy nie powinni być zaliczani do barbarzyńców, jednak w powszechnej opinii mieszkańców wschodniej części imperium za takich ich uznawano.

tim ad civilia tranduxit officia”<sup>6</sup>. Problem jednak był szerszy niż samo przyzwyczajenie się do pokoju i oddanie się cywilnej karierze urzędniczej – to dotyczyło wyższych warstw społeczeństwa rzymskiego. Jednak również prości chłopci i koloni starali się unikać służby wojskowej, w czym znajdowali wsparcie swoich patronów, wielkich posiadaczy ziemskich, którzy wobec nieustannego problemu z *raritas colonorum* woleli nawet dodatkowo się opodatkować niż oddawać swoich ludzi armii. Pomagali też swoim kolonom ukrywać się przed poborem. Inną formą unikania poboru było wstępowanie do stanu duchownego, a także ucieczka do barbarzyńców czy samookaleczenie się. Problem ostatni pojawia się w źródłach dość często. Ammian Marcellinus nie miał słów uznania dla Galów skorych do walki i traktujących wojaczkę jako rzecz naturalną w każdym właściwie wieku: „ad militandum omnis aetas aptissima et pari pectoris robore senex ad procinctum ducitur et adultus gelu duratis artibus et labore adsiduo multa contempturnus et formidanda. nec eorum aliquando quisquam ut in Italia munus Martium pertimescens pollicem sibi praecidit, quos localiter murcos appellat”<sup>7</sup>. Problem samookaleczenia w celu uniknięcia służby wojskowej pojawiał się w prawodawstwie. Najsurowiej proceder ten karał gwałtowny Walentynian I, który nakazywał winnych samookaleczenia przez obcięcie kciuka palic żywcem<sup>8</sup>. Mimo srogich kar problem nie zniknął. Zarówno panujący przed Walentynianem I Konstantyn Wielki, jak i późniejszy Teodozjusz Wielki nie stosowali kar tak drastycznych, tylko po prostu polecali wcielać winnych samookaleczenia do armii, mimo że obcięcie kciuka prawej ręki utrudniało znacznie posługiwanie się mieczem. Możliwe, że ukazanie daremności samookaleczenia skutkowało, jednak należy pamiętać, że ściganie winnych nie było rzeczą łatwą. Imperium rzymskie nie dysponowało aparatem policyjnym pozwalającym na stałą kontrolę wszystkich obywateli, tak więc uchylający się od służby wojskowej i dezertjerzy mogli wpaść w ręce wymiaru sprawiedliwości jedynie przez przypadek. Ci, których pobór objął, przyjmowali wyrok losu bez entuzjazmu i próbowali ucieczki jeszcze po wcieleniu do oddziału nowo zaciężnych rekrutów. Dlatego natychmiast po wcieleniu brano rekrutów pod straż. Nie wahano się ich skuwać lub wiązać, a w czasie nocnych postojów chętnie byli umieszczani w lokalnych więzieniach, ergastulach lub innych solidnych zamkniętych obiektach. Wegecjusz wspomina o tym, że poborowym tatuowano na ramieniu znak mający przynosić im zwycięstwo i powodzenie w służbie<sup>9</sup>, jednak w istocie chodziło o trwałe oznakowanie umożliwiające później ściganie ewentualnych dezert-

<sup>6</sup> Flavius Renatus Vegetius, *Epitome rei militaria* 1.28. Pewnym rozwiązaniem mogącym zapewnić ciągłość naboru był pobór dziedziczny, związany z przejmowaniem zawodu po ojcu. Constantin Zuckerman jest zdania, że po wprowadzeniu dziedziczności zawodów przez cały wiek IV pobór taki zapewniał większość stanu osobowego armii, wskazując też na swoiste „podwajanie” stanu jednostek przez występowanie formacji *seniores* i *iuniores* o tej samej nazwie. Uważa, że formacje *iuniores* przeznaczano dla synów żołnierzy (C. Zuckerman, op.cit., s. 199 i nast.). Nie można obalić tej tezy, jednak ma ona swoje słabe strony, biorąc pod uwagę przeżywalność pojedynczego żołnierza i wiek, w jakim ewentualnie tworzył stałe (niekoniecznie formalne) związki umożliwiające wpływ na wychowanie i kształtowanie kariery dziecka.

<sup>7</sup> Ammianus Marcellinus, *Res gestae* XV.12.3.

<sup>8</sup> *Codex Theodosianus* X.22.4 – rozporządzenie przesłane prefektowi *praetorio* Galii.

<sup>9</sup> Flavius Renatus Vegetius, op.cit., I.8, II.5.

terów. Mimo wszelkich wysiłków nie udawało się drogą poboru zapewnić pełnego pokrycia potrzeb armii, dlatego nakładano dodatkowe podatki w celu sfinansowania poboru barbarzyńców, co surowo oceniał Ammian Marcellinus, pisząc z goryczą, że doświadczeni pochlebcy sławili szczęście cesarza Walensa, który dzięki osiedleniu Gotów na terytorium imperium nie tylko uzyskał znaczne wzmocnienie swej armii, ale też cieszył się będzie ogromnymi dochodami z podatków płaconych przez prowincje na zaciąg barbarzyńców<sup>10</sup>.

Poważnym problemem dyscyplinarnym była dezercja żołnierzy i grabieże grup maruderów. W pochodzącym z V wieku świadectwie biskupa Aquae Flaviae (obecnie Chaves) Hydacjusza, kronikarza opisującego dzieje Hiszpanii w okresie upadku władzy rzymskiej w diecezji, pośród plag trapiących Hiszpanię wymienia się na równi najazd barbarzyńców, zarazę, tyrańskich poborców podatkowych i żołnierzy, uszczuplających zasoby żywnościowe hiszpańskich miast<sup>11</sup>. Wprawdzie autor nie zaświadczał, że chodzi o maruderów, ale sytuacja w diecezji była taka, że trudno spodziewać się na terenie hiszpańskiej Galaecji w pierwszej fazie najazdu barbarzyńców jednostek armii regularnej. Były to raczej niewielkie oddziały pochodzące z rozbitych armii ścierających się z sobą w tym czasie za Pirenejami uzurpatorów. Bandy maruderów zagrażały bezpieczeństwu nie tylko miast, lecz także całej ludności prowincjonalnej, tym bardziej, że czasami przyłączały się do bagaudów, dostarczając tym ostatnim dobrej broni i ludzi mogących pełnić rolę instruktorów lub przywódców. Problem występował w szczególnym nasileniu w miejscach narażonych na najazdy zewnętrzne i dalekich od centrów władzy, jednak był odczuwalny w wielu częściach cesarstwa, skoro Teodozjusz Wielki zdecydował się naruszyć państwowy przywilej utrzymywania sił zbrojnych i w 391 roku zezwolił mieszkańcom prowincji na stawianie zbrojnego oporu bandom maruderów<sup>12</sup>, co wymagało jednak tworzenia lokalnych struktur militarnych niekoniecznie podległych dowództwu armii<sup>13</sup>. Dowództwo podejmowało szereg działań zapobiegających dezercji, jednak, podobnie jak w okresie klasycznym, za najskuteczniejsze uważano przykładowe karanie dezerterów. W czasie działań przeciwko buntowi Firmusa w Afryce część wojsk dowodzonych przez Teo-

---

<sup>10</sup> Ammianus Marcellinus, op.cit., XXXI.4.4 – *verum pubescente iam fide gestorum, cui robur adventus gentilium addiderat legatorum, precibus et obtestatione petentium citra flumen suscipi plebem extorrem: negotium laetitiae fuit potius quam timori, eruditus adulatoribus in maius fortunam principis extollentibus, quod ex ultimis terris tot tirocinia trahens ei nec opinanti offerret ut conlatis in unum suis et alienigenis viribus invictum haberet exercitum, et pro militari supplemento, quod provinciatim annum pendebatur, thesauris accederet auri cumulus magnus.*

<sup>11</sup> Hydatius Lemicensis, *Chronika* 48.

<sup>12</sup> *Codex Theodosianus* IX.14.2; podobny charakter miało rozporządzenie cesarza Walentyniana III (*Novellae Valentiniani* 9), zezwalające mieszkańcom Italii na organizowanie zbrojnej milicji; wprawdzie bardziej chodziło tu o odpięcie ataków floty wandalickiej, jednak same oddziały mogły zapewniać bezpieczeństwo także w przypadku pojawiania się grup maruderów.

<sup>13</sup> Prawdopodobnie właśnie takie jednostki lokalnej samoobrony skutecznie stawiały opór inwazji i grabieżom Swebów w Galicji za panowania króla Hermeryka, który był nawet zmuszony do prowadzenia rokowań pokojowych z nieznanymi z imienia lokalnymi przywódcami wojskowymi, dowodzącymi oporem galicyjskiej ludności rzymskiej wobec barbarzyńców. Zob. Hydatius Lemicensis, op.cit., s. 100; także C. Torres Rodríguez, *El reino de los Suevos*, Santiago de Compostella 1977, s. 73; M. Wilczyński, *Królestwo Swebów – regnum in extremitate mundi*, Kraków 2011, s. 116 i nast.



dozjusza zdezerterowała i przeszła na stronę wroga. Kohorta Sagittariów została ukarana degradacją do najniższych stopni wojskowych, a ich starszyźnie odcięto ręce, ale dezercerzy z jednostek piechoty konstancjańskiej (*constantiani pedites*) zostali wydani na osąd towarzyszy broni z innych oddziałów, a ci bezlitośnie ich zamordowali. Taka forma egzekucji, nosząca charakter osądu nie ze strony wodza, ale ze strony równych sobie żołnierzy, miała dodatkowy wymiar kary wymierzonej dezercerom i zdrajcom przez tych, których zdrada wystawiała na niebezpieczeństwo<sup>14</sup>. Pod tym względem niewiele się zmieniło – podczas buntu legionów nadreńskich Germanik podobnie postąpił z podżegaczami, oddając ich trybunałowi żołnierzy<sup>15</sup>. Inaczej sytuacja wyglądała w czasie wojny Juliana Apostaty z Konstancjuszem, kiedy dwa legiony tego ostatniego przeszły na stronę Juliana, by wkrótce potem zamknąć przed nim bramy Akwilei. Gdy po mozolnym oblężeniu miasto się poddało, ci sami żołnierze wydali cesarzowi jako winnego zdrady niejakiego Nigirina, trybuna oddziału jazdy, który ich zdaniem ponosił winę jako namawiający do zdrady Juliana. Sąd prefekta pretorium Mamertynusa skazał Nigirina na spalenie żywcem, a dwóch kuriałów miejskich, Romulusa i Sabostiusza, ścięto. Reszcie żołnierzy Julian darował zdradę, zakładając, że zostali omamieni przez Nigirina<sup>16</sup>. W ten sposób odstrasząca kara była połączona z manifestacją łaski cesarskiej, co, jak liczył Julian, miało mu zjednać wierność żołnierzy.

Równie niebezpieczna jak dezercje i zdrada była czasami niesubordynacja, która mogła prowadzić do rozluźnienia dyscypliny i sporów pomiędzy dowódcami i żołnierzami. Wiele jej przykładów można znaleźć w *Historii wojen* Prokopiusza z Cezarei i w innych źródłach z tej epoki. W przypadku naruszenia rozkazów wódza dotyczących spraw dyscypliny i organizacji przez szeregowych żołnierzy również stosowano kary najsurowsze. Znana jest historia huńskich *foederatów* służących w armii posłanej pod wodzą Belizariusza do Afryki przeciw Wandalom. Na okrętach obowiązywał surowy zakaz spożywania alkoholu, jednak huńscy wojownicy (Massageci, jak ich nazywa Prokopiusz, celowo archaizując) zdołali przemycić produkty potrzebne do wyrobu kumysu i następnie upili się podczas postoju w pobliżu Abydos. Jeden z wojowników do tego stopnia rozdrażnił swoich dwóch towarzyszy, że ci go zabili. Belizariusz polecił obojdwóm winnych wbić na pal na wzgórzu w pobliżu miejsca postoju armii, dając odstraszący przykład. Wywołało to protesty

<sup>14</sup> Ammianus Marcellinus, op.cit., XXIX.5.22 – *quo ita ut statutum est facto, lucis primo exortu ipse egressus cum invenisset eos in exercitu circumsaepatos: "quid de istis nefariis" inquit "proditoribus fieri oportere, contubernales devoti, censetis?"*, *secutusque adclamationem rogantium sanguine vindicari, eos qui inter Constantianos merebant, prisco more militibus dedit occidendos, Sagittariorum vero primoribus manus incidit, residuos supplicio capitali multavit, ad aemulationem Curionis acerrimi illius ducis, qui Dardanorum ferociam in modum Lernaee serpentis aliquotiens renascentem hoc genere poenarum extinxit.*

<sup>15</sup> Cornelius Tacitus, *Annales* I.44 – *discurrunt mutati et seditiosissimum quemque victos trahunt ad legatum legionis primae C. Caetronium, qui iudicium et poenas de singulis in hunc modum exercuit. stabant pro contione legiones dstrictis gladiis: reus in suggestu per tribunum ostendebatur: si nocentem adclamaverant, praeceps datus trucidabatur. et gaudebat caedibus miles tamquam semet absolveret*

<sup>16</sup> Ammianus Marcellinus, op.cit., XXI.12.19 i 20.

i niezadowolone innych Hunów, którzy twierdzili, że jako sojusznicy nie podlegają prawu rzymskiemu. Ich protesty wsparli także rzymscy żołnierze, którzy obawiali się surowości wodza. Belizariusz zwołał swoich podwładnych i wygłosił mowę, w której najpierw przypominał, że nie są nowicuszami, którym trzeba długo tłumaczyć prawa wojny, a następnie podkreślił, że Bóg sprzyja jedynie armii przestrzegającej sprawiedliwości, samo opilstwo w obozie jest już wykroczeniem godnym surowej kary, mord na towarzyszu broni – rażącą niesprawiedliwością, a męstwo może zwyciężać jedynie w sojuszu ze sprawiedliwością<sup>17</sup>. Mamy tu do czynienia z przemyślaną psychologicznie konstrukcją przemowy. Pierwszym krokiem jest wytworzenie poczucia więzi między wodzem a wojskiem, osiągane poprzez podkreślenie ich dużego doświadczenia wojennego, co pozwala nie tłumaczyć rzeczy prostych, niezrozumiałych dla nowicjuszy. Kolejny krok to odwołanie się do Boga, którego wsparcie gwarantuje zwycięstwo, następnie wykazanie niewłaściwości osądzanego czynu, a na końcu zamknięcie argumentacji ponownym przypomnieniem, że Bóg wspiera jedynie sprawiedliwych<sup>18</sup>.

Przypadki niesubordynacji na wyższych szczeblach dowództwa nie pociągały za sobą tak surowych sankcji. Wystarczy wspomnieć Generida, który odmówił stawienia się na dworze cesarza Honoriusza dopóty, dopóki nie zostaną odwołane restrykcje przeciw poganom w armii, i nie tylko nie poniósł kary, ale też wymusił zmianę postanowień cesarskich<sup>19</sup>. Podobnie bezkarny pozostał gocki komes w służbie rzymskiej, Sarus, którego samowolny atak na oddział dowodzony przez Ataulfa, szwagra króla wizygockiego Alaryka, doprowadził do zerwania rokowań między cesarzem Honoriuszem a królem. Sarus nie poniósł żadnej kary, a na dodatek został ponownie przyjęty na służbę cesarską<sup>20</sup>.

Zmieniła się armia, zasady i sposób rekrutacji, metoda prowadzenia walki, tak więc zmienić się musiał także wzór dowódcy, choć tutaj zmiany wydają się mieć najmniejszy zasięg. Wobec zmniejszenia znaczenia walki w szyku na rzecz indywidualnego męstwa zmianie uległa także rola wodza oraz jego działań dyscyplinujących

<sup>17</sup> Prokopios Caesariensis, *Bella* III.12.8–22.

<sup>18</sup> Przekonanie o niezbędnym wsparciu ze strony Boga było bardzo silne na wszystkich poziomach hierarchii armii. Czasami prowadziło to do zabawnych z naszego punktu widzenia sytuacji, jak w przypadku zwycięskiego ataku wojska rzymskiego na obóz Alaryka w bitwie stoczonej w Wielką Niedzielę (6 IV) 402 roku. Ponieważ atak w ten wyjątkowy, święty dzień stanowił obrazę Boga, Alaryk nie spodziewał się ze strony Rzymian takiego postępków. Stilichon także nie chciał brać grzechu na swoje sumienie, więc na jeden dzień ustąpił z dowództwa, powierzając je Alanowi Saulusowi, który jako rzetelny poganin nie przejmował się świętokradztwem. Jego atak dał Rzymianom przewagę, ale Saulus poległ – zob. Paulus Orosius, *Historiarum adversum paganos libri VII* VII.37.2. Innym przykładem propagandowego wykorzystania przekonania o wsparciu boskim jest słynna historia o tym, jak wkraczający na pokład okrętu wojennego król Gejzeryk, zapytany przez sternika, dokąd ma płynąć, miał odpowiedzieć: „Przeciw tym, którzy budzą gniew Boga” – zob. Procopios Caesariensis, *op.cit.*, III.5.24.

<sup>19</sup> Zosimos, *Historia Nova* V.46.4.

<sup>20</sup> Hermiasz Sozomen, *Historia ecclesiastica* IX.9 – Sarus został zwolniony ze służby cesarskiej po upadku Stilichona w 408 roku. Po dwóch latach tułaczki ze swoim przybocznym oddziałem został ponownie zaciągnięty na służbę przez Honoriusza, który bardzo niechętnie rokował z Alarykiem, jednak bezkarność Sarusa w dużej mierze przyczyniła się do oblężenia i zajęcia Rzymu w 410 roku.

i motywujących. Wódz musiał znaleźć się bliżej żołnierza na polu walki, by obserwować go, odnotowywać jego mężne czyny i przez samą świadomość, że patrzy na postępowanie żołnierza, motywować go do czynów chwalebnych. Takie postępowanie było zrozumiałe zarówno dla Rzymian, jak i dla barbarzyńców. Właśnie takie zachowanie na polu bitwy zalecał Julianowi Apostacie jego kuzyn Konstancjusz II, gdy w obecności wojsk mianował go cezarem. Warto w całości przytoczyć tę poradę, bo znakomicie oddaje oczekiwania wobec dowódcy armii późnoantycznej: „(...) a jeśli będzie trzeba zmierzyć się z wrogiem, stań mocną stopą wśród samych chorążych, ostrożnie, we właściwym czasie pobudzaj odwagę, rozpalaj ducha walczących, idąc rozważnie przed nimi, śpiesz z pomocą łamiącym się szykom i strofuj z umiarem opieszałość, słowem – bądź najsprawiedliwszym świadkiem zarówno dla żołnierzy gorliwych, jak i dla leniwych!”<sup>21</sup>. Innym elementem ważnym i dla Rzymian, i dla barbarzyńców było szczęście wojenne wodza. W dużym stopniu wiązało się to z germańskim przekonaniem, że wódz musi przez osobiste szczęście nieść armii sukces i nadzieję. Znane są przypadki mordowania w plemionach germańskich wodzów, o których sądzono, że opuściło ich szczęście i że bogowie im już nie sprzyjają. Nic więc dziwnego, że wodzowie dbali, by żołnierze byli przekonani o ich szczęściu na polu walki. Przed bitwą pod Argentoratum cesarz Julian Apostata wygłosił zwyczajową mowę do żołnierzy, co spowodowało wybuch entuzjazmu i (być może ukartowane wcześniej, a może spontaniczne) wystąpienie pewnego signifera, który zawołał: „Ruszaj, najszczęśliwszy spośród wszystkich cesarze, dokąd prowadzi cię pomyślny los! Wiemy nareszcie, że razem z tobą idą do boju męstwo i dobra rada. Maszeruj przed nami jako dzielny i przynoszący pomyślność chorąży! Przekonasz się, co potrafi działać pobudzony zachętą żołnierz pod okiem bojowego wodza, mającego być świadkiem jego czynów, byleby tylko wspierała go przychylność niebiańskiego bóstwa”<sup>22</sup>. Zauważmy, że znowu pojawia się także motyw boskiej protekcji, a ostrożny Ammian Marcellinus nie określił, jakiego rodzaju bóstwo ma wspierać Rzymian, co w wielowyznaniowym wojsku, którym dowodził Julian, nie miało by sensu.

Przekonanie o sprzyjających wyrokach bogów i o szczęśliwych znakach starano się wzmacniać w wojsku przez rozpowszechnianie wiadomości o znakach wróżebnych, które mogły podtrzymywać morale żołnierza. W źródłach na ogół jest przyjęta zasada pisania o tych znakach *ex post*, jednak nie bardzo wierzę, by nie mówiono o nich na bieżąco, przed bitwą, wyruszeniem na wyprawę czy podjęciem ważnej decyzji. Choć nie ma na to żadnych dowodów, należy sądzić, że w armiach istniały jakieś komórki przy sztabie zajmujące się (może tylko dodatkowo) propagandą. W przypadku Prokopiusza z Cezarei, choć był tylko sekretarzem Belizariusza, można mieć nawet pewność, że zajmował się nie tylko sprawami wywiadu (wypad zwiadowczy na Sycylię w czasie wyprawy afrykańskiej), ale także rozsiewaniem wiadomości o sprzyjających ominach. Niniejszym jedynie dla orientacji Czytelnika zamieszczono kilka bardzo znanych przykładów cudownych zjawisk, o których na pewno informowano wojska, by podnieść ducha bojowego.

<sup>21</sup> Ammianus Marcellinus, op.cit., XV.8.13, tłum. I. Lewandowski.

<sup>22</sup> Ibidem, op.cit., XVI.12.18, tłum. I. Lewandowski.



- Visio Constantini przed bitwą przy moście Mulwijskim – najpierw widzenie na niebie, potem widzenie senne, w którym sam Chrystus ponownie nakazuje Konstantynowi przyjąć znak krzyża jako oznakę bojową i zapowiada triumf nad Magnencjuszem.
- „List z za grobu” znaleziony przez Konstancjusza II przy zwłokach Konstancyna Wielkiego, w którym oskarża się o spowodowanie śmierci cesarza jego dalszych krewnych, przekazany umiejętnie wojsku, absolutnie oddanemu zmarłemu Konstantynowi i jego synom, powoduje rzeź w rodzinie cesarskiej, w której giną wszyscy krewni synów Konstancyna z wyjątkiem chorego Galusa i małego jeszcze Juliana.
- W czasie rokowań posłów Magnencjusza z Konstancjuszem II nagły zwrot powoduje sen wróżebny, w którym Konstancjusz widział okrwawione widmo Konstansa (zamordowanego przez spiskowców związanych z Magnencjuszem) prowadzone za rękę przez ducha Konstancyna Wielkiego, którego popularność w armii była duża – wojska, umiejętnie o widzeniu cesarza poinformowane, bez wahania deklarują chęć walki z uzurpatorem.
- W przeddzień proklamacji cesarskiej, kiedy w Lutetia Parisiorum wojska wyniosły Juliana do godności augusta, ma on objawienie ducha opiekuńczego imperium, który nakazuje mu przyjęcie tytułu, grożąc całkowitym opuszczeniem go w razie odmowy. Wiadomość zapewne została rozpowszechniona wśród żołnierzy zbierających się na wiec.
- Prokopiusz z Cezarei bał się wyprawy przeciw Wandalom. Dopiero po widzeniu sennym, w którym słudzy przynieśli do domu Belizariusza ziemię z rosnącymi w niej roślinami, a Belizariusz i jego żołnierze, leżąc na tej ziemi, spożywali ze smakiem te rośliny, uznał, że wyprawa zakończy się sukcesem i zapewne nie omieszkał podzielić się swoimi przeżyciami z szerszymi kręgami żołnierzy.
- Po bitwie pod Decimum, gdy wojska Belizariusza wkroczyły do Kartaginy, w kościele św. Cypriana znaleziono ołtarz w pełni przygotowany przez kapłanów ariańskich do obchodów święta jego patrona i natychmiast odprawiono nabożeństwo katolickie, co „dział propagandy” armii natychmiast sprzedał wojsku jako znak woli św. Cypriana oddania całości Afryki w ręce wojsk cesarskich.

By skutecznie kierować żołnierzami i przywiązywać ich silniej do osoby wodza, nie wystarczały tylko propagandowe manewry i zapewnianie armii o szczęściu głównodowodzącego oraz sprzyjającym mu losie. Konieczne były też różnorodne oddziaływania psychologiczne, mające na celu cementowanie poczucia więzi armii z wodzem, zwiększanie męstwa przez determinację lub nadzieję na zyski, spajanie więzi wewnątrz wojska, wytwarzanie poczucia przynależności do armijnej wspólnoty.

- Budzenie dumy z przynależności do społeczności armii i oddziału.
- Przywiązanie do znaków bojowych, surowe kary za pozostawienie lub utratę sztandaru.

- Akcentowanie opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami, organizacja pomocy medycznej oraz odwiedzanie chorych i rannych<sup>23</sup>.
- Dbałość o aprowizację i wyposażenie żołnierza, niestety coraz trudniejsza z uwagi na utratę na rzecz barbarzyńców prowincji stanowiących dotąd źródło aprowizacji (np. Afryka i część Galii).
- Zapewnianie wojsku rozrywki<sup>24</sup>.
- Dzielenie trudów żołnierza – Julian, Belizariusz.
- Nagrody za wierną służbę – wieńce, nagrody pieniężne (*donativa*), wyróżnienia.
- Nadzieja na łupy, zdobycie majątków, jeńców, przydział brank.
- Zamykanie drogi odwrotu, np. spalenie floty transportowej w wyprawie perskiej Juliana<sup>25</sup>.
- Szachowanie oddziałów chwiejnych w wierności, np. przez wzięcie zakładników (Olimpiusz internuje rodziny wojsk germańskich wiernych Stilichonowi).
- Przekupstwo, dary, goszczenie na ucztach, jak czynił w czasie wyprawy afrykańskiej Belizariusz, chcąc utrzymać wierność sprzymierzonych oddziałów huńskich.
- Zawstydzenie wojska i groźba ustąpienia wodza, np. Julian w czasie wyprawy perskiej grozi ustąpieniem wobec niezadowolenia żołnierzy, których nie zadowala niskie *donativum*, i zawstydzając ich, motywuje do dalszej wiernej służby<sup>26</sup>.
- Pochlebianie próżności żołnierzy – stały element w mowach wodzów.

Jak widać, część stosowanych metod można znaleźć także w historii armii rzymskiej okresu republiki czy pryncypatu. Podobnie jak Julian swoją groźbą rezygnacji z dowództwa, także Agrypina, żona Germanika, przez samo oddalenie się z obozu spowodowała refleksję u zbuntowanych legionistów. Nadzieja na łupy zawsze stanowiła motywację dla wojska, nagrody pieniężne i honorowe zachęcały do walecznych czynów, a szacunek dla sztandarów, wzmocniony aspektami religijnymi, zawsze cechował rzymskie legiony. Pojawiają się jednak w późnym antyku elementy wcześniej niespotykane, związane z barbaryzacją armii i nowym, bardziej bezpośrednim stosunkiem wodza do żołnierzy. Do takich przedsięwzięć można zaliczyć różnego rodzaju kroki mające trzymać w szachu lub wręcz szantażować żołnierzy – niszczenie

<sup>23</sup> Zosimos, op.cit., V.32.4–7, opisuje, jak Olimpiusz, spiskując za cichą zgodą cesarza Honoriusza przeciw Stylichonowi, odwiedzał szpitale wojskowe i dzielił się z żołnierzami swoją obawą o los tronu i chrześcijaństwa na Zachodzie, zagrożonych rzekomo przez Stylichona i jego syna Eucheriusza.

<sup>24</sup> Kuriozalna relacja Zosimosa, op.cit., V.7.2 i 3, o postępowaniu Stylichona w obozie w górach Foloe, kiedy zamiast zmiażdżyć Gotów Alaryka oddał się rozpuście, sztukom teatralnym i romansom z aktorkami, mimo że stanowi standardowy pakiet zarzutów w historiografii późnoantycznej, jest może jednak przesadnym odbiciem prawdziwych wydarzeń. Stylichon chciał zmusić otoczonych Gotów głodem do kapitulacji, a to oznaczało długotrwałe blokowanie wroga i bezczynność żołnierzy. Może wódz istotnie zorganizował dla wojska jakieś niewyszukane przedstawienia, odpowiadające mniej więcej potrzebom intelektualnym (i erotycznym) swoich podwładnych.

<sup>25</sup> Ammianus Marcellinus, op.cit., XXV.7.4 i nast.

<sup>26</sup> Ibidem, op.cit., XXIV.3.4.

czenie drogi odwrotu, posługiwanie się rodzinami służących w armii jako swego rodzaju zastawem wierności. Nie do pomyślenia w okresie dawnej klasycznej armii rzymskiej było pochlebianie barbarzyńcom, goszczenie ich na ucztach i zabieganie o ich lojalność, a jednak najwybitniejszy wódz VI wieku, Belizariusz, nie uważał takich działań za poniżające.

Na koniec warto wrócić do sprawy dyscypliny. Środki jej zapewniania stosowane w armii późnoantycznej były na pewno brutalne, jednak wobec notorycznych braków w stanach osobowych stosowano, przynajmniej od czasów Teodozjusza Wielkiego, bardzo ostrożną politykę, przynajmniej wobec *foederati*. Sam Teodozjusz oraz jego wodzowie, mimo że kilkakrotnie mogli surowo ukarać nielojalność sprzymierzeńców, woleli narzucać im nowe warunki sojuszu i skłaniać do walki po swojej stronie. Wynikiem takiej polityki był zarówno pierwszy teodozjański układ o *foedus* z 382 roku, jak i wszelkie inne *foedera* zawierane później, jako swego rodzaju konieczność militarna. Otoczenie cesarstwa zachodniego przez powstające państwa barbarzyńców dawało nową perspektywę umykania przed ciężką służbą i zasłużoną karą. Możliwości takiej w armii okresu klasycznego po prostu nie było, więc i utrzymanie dyscypliny było łatwiejsze. Ciągła konieczność uzupełniania stanu armii powodowała bardziej liberalne stosowanie dyscypliny, jednak działania takie miały charakter przypadkowy i utylitarny, a nie systemowy. Późnoantyczna armia Zachodu wymaga jeszcze wielu badań. Poznano dość dobrze jej strukturę i dzieje. Gorzej znane są metody taktyczne i ogólnie sztuka wojenna, najmniej wiemy o antropologicznym wymiarze jej historii, o życiu codziennym, wzajemnych relacjach między żołnierzami, oddziaływaniach na ich psychikę. Jest to zakres znacznie przekraczający rozmiary artykułu takiego jak ten. Stąd też zachęta do dalszych badań nad armią późnorzymską, która będąc ogniwem przejścia od klasycznych legionów rzymskich do średniowiecznej armii bizantyńskiej, nie ma przeważających cech ani jednej, ani drugiej i sama w sobie stanowi odrębną, interesujący obiekt badań.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła:

- Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum libri XXXI*, ed. Wolfgang Seyfahrt, t. 1 i 2, Leipzig 1978.
- Codex Theodosianus*, ed. Theodor Mommsen, (Neudruck) Berlin 1954.
- Hydatius Lemicensis, *Continuatio chronicorum Heronymianorum*, ed. Theodor Mommsen, *Monumenta Germaniae Historica AA XI* (1893), s. 1 i nast.
- Orosius Paulus, *Historiarum adversum paganos libri VII*, ed. Karl Zangemeister, Leipzig 1889.
- Prokopios Caesarinsis, *Bella I–VIII* [w:] *Procopii Caesariensis opera omnia*, vol. I–II, ed. Jacobus Haury, Leipzig 1952.
- Sozomen Hermiasz, *Ekklesiastike historia*, ed. Joseph Bidez, opr. do druku Günter Christian Hansen, Berlin 1995.

Tacitus Publius Cornelius, *Cornelii Taciti. Libri qui supersunt*, t. 1, p. 1 *Ab excessu divi Augusti libri I–IV*, ed. Staphanus Borzsák et Kenneth Wellesley, Stuttgartiae, Lipsiae 1992.

Vegetius Flavius Renuat, *Epitoma rei militaris*, ed. E. Lommatzsch, Lipsiae 1903.

Zosimos, *Historia Nova*, ed. Ludovicus Mendelssohn, Lipsiae 1887.

### Opracowania:

Albert G., *Goten in Konstantinopel. Untersuchung zur oströmischen Geschichte um das Jahr 400 n. Chr.*, Paderborn–München–Wien–Zürich 1984.

Albert G., *Zur Chronologie der Empörung des Gainas im Jahre 400 n. Chr.*, „Historia“ 1980, t. 39, s. 504–508.

Burns T.S., *Barbarians within the Gates of Rome. A study of Roman Military Policy and the Barbarians, ca. 375–425 A.D.*, Bloomington/Indianapolis 1994.

Demandt A., *Magister militum*, Realenzyklopädie. Suppl. 12 [miejsce], 1971, k. 553 i nast.

Elton H., *Cavalry in Late Roman Warfare [w:] The Late Roman Army in the near East from Diocletian to the Arab Conquest (proceedings of a colloquium held at Potenza, Acerenza and Matera, Italy/May 2005)*, ed. A.S. Lewin, P. Pellegrini, Oxford 2007, s. 377–382.

Elton H., *Warfare in Roman Europe A.D. 350–425*, Oxford 1996.

Gluszanin E.P., *Военная знать ранней Византии*, Barnaul 1991.

Grosse R., *Römische Militärgeschichte von Gallienus bis zum Beginn der byzantinischen Themenverfassung*, Berlin 1920.

Hoffman D., *Die spätromische Bewegungsheer und die Notitia dignitatum*, t. 1 i 2, Düsseldorf 1969–1970.

Isaac B., *The Limits of Empire. The Roman Army in the East*, Oxford 1990.

Liebeschuetz J.H.W.G., *Barbarians and Bishops. Army, Church, and State in the Age of Arcadius and Chrysostom*, Oxford 1990.

Schmitt O., *From the late Roman to the early Byzantine army. Two aspects of change [w:] The Late Roman Army in the near East from Diocletian to the Arab Conquest (proceedings of a colloquium held at Potenza, Acerenza and Matera, Italy/May 2005)*, ed. A.S. Lewin, P. Pellegrini, Oxford 2007, s. 411–420.

Torres Rodríguez C., *El reino de los Suevos*, Santiago de Compostella 1977.

Waas M., *Germanen im römischen Dienst (im 4. Jh. n. Chr.)*, Bonn 1971.

Whitby M., *Rome at War A.D. 293–696*, Oxford 2002.

Wilczyński M., *Germanie w służbie zachodniorzymskiej w V w. n.e. Studium historyczno-prosopograficzne*, Kraków 2001.

Wilczyński M., *Królestwo Swebów – regnum in extremitate mundi*, Kraków 2011.

Wolfram H., *Die Goten. Von den Anfängen bis zur Mitte des sechsten Jahrhunderts. Entwurf einer historischen Ethnographie*, Dritte, neubearbeitete Auflage, München–Wien 1990.

Zuckerman C., *Armia [w:] Świat Bizancjum. Tom 1. Cesarstwo wschodniorzymskie 330–641*, red. C. Morisson, tłum. A. Graboń, Kraków 2007, s. 169–212.